



Krzysztof Jedlak

ANALIZA

■ Enea, czyli punkt widzenia i interesy

W sprawie sprzedaży akcji Enei donośnie rozbrzmiewa głos związkowców, pracodawców, czasem głównego właściciela. Inwestorzy giełdowi mileżą. Nikt też o zdanie ich nie pyta. To błąd. Nie wiem, dlaczego opinia np. związkowców czy pracodawców miałaby być ważniejsza niż tych, którzy kupili akcje – uczestniczyli w podwyższeniu kapitału lub później zainwestowali na giełdzie. Zresztą naprawdę nie chodzi o opinie, lecz o interesy. A tu powinna być już pełna zgoda – interes akcjonariuszy, także drobnych, jest bardzo ważny, bardziej chyba niż związków zawodowych czy pracodawców. Bo to akcjonariusze podjęli ryzyko i wyłożyli własne pieniądze.

Związkowcy nie chcą Francuzów w Enei. Mówią o złych doświadczeniach – jak rozumiem, własnych i innych firm energetycznych – z zagranicznymi inwestorami. Nie wiem, na czym opierają przekonanie, że z polskim partnerem będzie im lepiej, ale najwyraźniej jest to przekonanie mocne.

Pracodawcy, a przynajmniej jedna ich organizacja, nie mają nic przeciwko Francuzom ani innym cudzoziemcom. Kryteria narodowe są, ich zdaniem, bez znaczenia. W stanowisku tym, w pełni popierającym prywatyzację (sic!) energetyki, nie ma analizy innego ciekawego problemu

prywatyzacji, w wyniku której państwo sprzedaje firmy innym firmom kontrolowanym przez... państwo – choćby i obce.

Wróćmy do inwestorów giełdowych. Z ich punktu widzenia ważne są dwie sprawy: cena za akcje i tryb ich zakupu. Publiczne wezwanie na 100 proc. akcji – czyli możliwość wyjścia z inwestycji na równych prawach przez wszystkich zainteresowanych – powinno im przypaść do gustu. Zwłaszcza jeśli oferowana cena (czytaj premia w stosunku do notowań na GPW) byłaby atrakcyjna. Obie te kwestie powinny dawać pole do popisu kandydatom na inwestora strategicznego dla Enei. To winno być pole ich otwartej rywalizacji.

Są też pewnie akcjonariusze, którzy chcą w Enei pozostać. Ich interesuje wzrost wartości przedsiębiorstwa. Także w tej kwestii wielu inwestorzy powinni się poddać osądowi rynku, a nie tylko Skarbu Państwa.

Związkowcy i pracodawcy zabierają głos, choć nie wiedzą, co się wydarzy. Inwestorzy giełdowi głosu nie zabierają, ale to oni jak najszybciej powinni się dowiedzieć, co rzeczywiście mają do zaoferowania – nie tylko Skarbowi Państwa – starający się o Eneę.

Nie chodzi przecież ani o inwestora lepszego dla związków, ani o lepszego dla pracodawców, lecz o najlepszego dla spółki. A przecież nikt nie potrafi tego ocenić tak dobrze jak rynek.